

„Babe świnka z klasą” i Koniec Analizy¹

Autorka: Anna Shane, Ph.D.

*Uznanie i wdzięczność dla Prof. dr. Andre
Patsalidesa, za którego zaproszeniem cytowałam
swobodnie i za zgodą.*

Wybrałam temat końca analizy², ponieważ zauważyłam, że kiedykolwiek ktoś o tym mówi ludzie słuchają. To jeden z tych interesujących tematów, interesujących tych, którzy myślą o pójściu na analizę, tych, którzy już w analizie są, a nawet tych, którzy już jedną lub dwie skończyli. Co to jest? Co powinno dziać się w analizie? Kiedy wiemy, że jest zakończona?

U Freuda koniec analizy pozostawiony został trochę w impasie. Chodzi o usunięcie wyparcia i symptomów. Ale usunięcie wyparcia nie przekłada się na pamiętanie wszystkiego, a my wszyscy funkcjonujemy poprzez nasze symptomy.

Analitycy ego postrzegają koniec analizy jako identyfikację z ego analityka. Jeżeli to przyjmujemy, musimy założyć, że wasz analityk ma lepsze ego niż wy, co jest przynajmniej warte zakwestionowania.

Lacan o końcu analizy mówi bardzo interesujące, jednak dość tajemnicze rzeczy. Mówi nam, że na końcu analizy musicie przekroczyć wasz własny fantazmat. Mówi, że na końcu analizy podmiot pozostaje z depresją i lękiem, ponieważ dokonał się upadek idealnego obrazu, który już nie służy podmiotowi. Podmiot znajduje się pomiędzy dwiema śmierciami.

¹ Publikacja oraz przekład za zgodą autorki, Pani Anny Shane, za co uprzejmie dziękujemy.

² Niniejsza praca zaprezentowana została 1 lutego 1997 roku na Sympozjum w *Society for Lacanian Studies* w San Francisco.

Podmiotowi pozostaje wtedy redystrybucja jego własnych popędów. Na końcu analizy powstaje potrzeba ponownego ulokowania się w świecie. Sugeruje, że podmiot musi kierować własnym obiektem *a*, jako libido. Dostajemy na końcu analizy obietnicę miłości - nie narcystycznej, wyobrazeniowej miłości, ale symbolicznej miłości, która polega na dawaniu tego czego nie masz, temu który tego nie potrzebuje.

Na końcu analizy podmiot zdaje sobie sprawę jak znaczące, które są arbitralne i nie odnoszą się do żadnego wyższego znaczenia, które może powiedzieć nam cokolwiek o naszych pragnieniach, ukonstytuowało ją lub jego. Musimy nauczyć się żyć bez gwarancji i radzić z popędami po swojemu. Jeżeli ukończyliśmy analizę, jak sugeruje Lacan, na końcu naszych biologicznych istnień nie czujemy się tak oszukani i zawiedzeni życiem jak moglibyśmy, gdybyśmy utrzymali mylne wierzenie w nasze znaczące i próbowali żyć zgodnie w tymi przekonaniem i konsekwentnie w mniejszej zgodzie z naszymi pragnieniami. Te pomysły interesują ludzi, ale trudno jest dokładnie ocenić co znaczą. Przekroczyć fantazmat? Pomiędzy dwiema śmierciami?

Aby zilustrować ścieżkę podmiotu neurotycznego w psychoanalizie opowiem wam więc o filmie „Babe świnka z klasą”, która sprowadza Babe, świnkę będącą podmiotem, świnkę mówiącą, dosłownie pomiędzy dwie śmierci, czyli ku reszcie jej życia. Babe to nie Wilbur. „Babe świnka z klasą” to nie kreskówka, którą bogini Fern może na zawsze ocalić od jego losu. Babe grany jest przez realną świnię, właściwie wiele realnych świń. I nawet pomimo tego, że zapewniono nas, że żadna grająca Babe świnka nigdy nie skończy w czyjejs zamrażalce, wszyscy dobrze wiemy, że wszystkie świnkie wyglądają mniej więcej tak, jak ten grający Babe w filmie i że kończą jako mięso. Tak więc „Babe świnka z klasą” jest, tak mi się zdaje, dobrym wyborem, aby zilustrować problemy podmiotowości i radykalnej koncepcji końca analizy według Lacana.

Najpierw przedstawię wam podmioty w „Babe świnka z klasą” - podmioty, ponieważ mówią i ponieważ są podmiotami znaczącego, a więc i nieświadomego. Są tam:

Fly - psia matka, która zaprzyjaźnia się z Babe i z którą Babe zaprzyjaźnia się w momencie gdy ta straciła własne szczenięta.

Rex - obsesyjny psi ojciec, który działa zgodnie z prawem.

Maa - owca, która zauważa jaką fajną świnką jest Babe. Ma świadomość jego przeznaczenia, ale nie wciska mu tej informacji, a jedynie sugeruje.

Ferdynand - anorektyczny kaczor, który dobrze zdaje sobie sprawę, że jest przeznaczony do bycia obiadem dla szefa i który stara się uniknąć swojego przeznaczenia, przez stanie się kogutem - kimś, kto jest szefowi niezbędny. Rozpoznaje, że urodził się po to, by umrzeć, ale nie rozpoznaje, że nie może być ocalony.

Księżna – opryskliwa (zręcząca) kotka, która łatwo się irytuje, ale która mówi Babe prawdę, która uwalnia go od jego znaczących i pozwala mu dokonać wyboru w odniesieniu do jego pragnienia.

Arthur Hogget - Szef, cichy człowiek, niewiele mówiący, człowiek, którego przyciąga Babe i który w końcu obdarza go miłością.

Pani Hogget - Żona szefa (albo szefowa dla kota) Mistrzyni metonimii, widzi Babe jako sumę jego części - karkówka, szynka, bekon... wszystkie części mają wartość wymienną. Uwielbia wieprzowinę, ale nie kocha Babe za to, czym ten nie jest.

Film rozpoczyna się w zimnym, bezosobowym świecie, gdzie świnię są hodowane dla jedzenia. Ten świat jest dla widza nieco zbyt realny, ale wciąż wystarczająco wirtualny dla świń, które tam żyją. Mają swoje przekonania, swoje różowe okulary. Wierzą, że ich pracą jest być grubymi, a wtedy zostaną zabrane do „miejsca niekończących się przyjemności”. To miejsce jest „takie cudowne” - wmówiono im, a dowodem na to jest to, że „żadna świnia jeszcze nigdy nie pomyślała, żeby wrócić”. Matka Babe została wywieziona w wielkiej ciężarówce z mięsem, ale dowiadujemy się, że Babe i jego siostry i bracia, którzy oczywiście nie potrafią czytać nie są „smutni” z powodu utraty matki mimo, że Babe wygląda na dość smutnego.

Krótko po odejściu matki, Babe także zostaje zabrany, aby zostać nagrodą na festynie. Został zabrany z miejsca gdzie jego bracia i siostry pozostali, aby zostać napasionymi i zarżniętymi. Ale pomimo tego, że otrzymał odrębną od nich drogę, nikt nie mógł myśleć, że uniknie swojego ostatecznego losu, losu o którym tamci niby nic nie wiedzieli. Dowiadujemy się, że został wybrany ponieważ był „bezwartościowym karłem”, jednak właściwie wyglądał tak samo jak reszta świń. Tak to się dzieje, właśnie w taki sposób.

Na festynie Babe jest bardzo nieszczęśliwy, ale przestaje płakać kiedy na ręce bierze go Arthur Hogget (szef), który twierdzi, że „on nie hoduje świń”, ale zaprzecza jednak swojej negacji wygrywając Babe, przez prawidłowe odgadnięcie jego wagi. Kiedy szef trzyma Babe, facet ze świńskiej budki mówi mu – „To jest pierwszy raz, kiedy ten maluch przestał się

wydzierać”.

Na farmie Fly psia mama, prosi Babe, aby się przedstawił. – „Jak się nazywasz?” - pyta, na co ten odpowiada – „Duży Biały”. – „To twoja rasa”. - mówi. – „Jak się nazywasz?” - pyta. – „Nie wiem”. - odpowiada Babe. – „Jak nazywała cię twoja mama?” - Babe - odpowiada jej – „Wszystkich nas nazywała Babe”.

Na farmie jest tylko jeden Babe. Został przeniesiony z bycia niewyróżniającą się świnia, „typem”, „Dużym Białym”, do bycia podmiotem znaczącego. Otrzymuje także znaczący od Maa, owcy, która mówi mu, że jest „bardzo miłą świnką”, a ten stara się z dość niezłym skutkiem żyć w zgodzie ze swoimi znaczącymi. Ale nie wie po co jest, ani nie pyta. Babe jest neurotyczną świnką, konkretnie świnką histeryczną.

Na początku Babe dostaje pozwolenie na zostanie z Fly i jej szczeniętami. Babe uczy się zasad i poznaje resztę zwierząt z farmy. Uczy się zasady mówiącej, że „tylko psy i koty mogą przebywać w domu”, oraz zasady, że „świnie nie mogą opuszczać farmy z szefem i psami” i zasady, że „świnie muszą zostać tutaj i jeść”. Jest sporo aluzji, iż reszta zwierząt wie coś o jego losie i jest dość prawdopodobne, jeśli nie całkiem oczywiste, że Babe ma pewną nieświadomą wiedzę o swoim przeznaczeniu, ponieważ nigdy nie zadaje pytań gdy słyszy te aluzje. A one zaczynają się od razu, gdy on tęskni za mamą, koń radzi mu, żeby „nie mówił zbyt dużo o swojej rodzinie”.

Babe zaprzyjaźnia się z Ferdynandem, anorektyczną kaczką, która mówi mu od razu, że ludzie jedzą kaczkę i że Ferdinand musi być niezastąpiony, aby uniknąć swojego losu. Ferdinand odmawia jedzenia i tycia, Ferdinand próbuje być kogutem. Aby pomóc mu w byciu niezastąpionym, Babe stara się pomóc mu ukraść budzik szefa, ani razu nie pytając o podobieństwo ról Ferdinanda i jego.

Kiedy Babe wpada w kłopoty za wejście do domu, Rex, psi ojciec wyklada przed nim prawo. Mówi „każdemu stworzeniu jego własny los, jego własne miejsce” i Babe nie może już spędzać czasu z Fly i jej szczeniętami. Dopiero kiedy szczeniaki Fly zostają jej odebrane i sprzedane, Babe może znowu pojawić się w jej życiu. Pyta, czy może nazywać ją „mamą”, a ona się zgadza. W tym momencie Babe szczęśliwie żyje w kłamstwie, możemy powiedzieć „szczęśliwy ze swojego miejsca w świecie, na farmie i ze swoich marzeń”.

Kiedy nadchodzą Święta Bożego Narodzenia i szef rozważa z żoną, czy podać na świąteczny obiad wieprzowinę czy kaczkę, widzimy Babe beztrząsco śpiewającą w języku lalangue Jingle

Bells. Ferdinand, który nie żyje w kłamstwie, mówi – „Święta oznaczają rzeź!”

Wydaje się, iż wszyscy na farmie wiedzą to, czego nie wie Babe, że jest plan, aby zjeść go na świąteczny obiad. Kiedy Maa wraca do owczego stada, a Babe sugeruje, że jeszcze się zobaczą, Maa mówi – „Nie powinienes sobie robić zbyt wiele nadziei”.

A jednak, zanim Babe spotka się ze swoim ostatecznym przeznaczeniem, za kulisami dzieją się rzeczy, które sprzyjają nieco dłuższemu ciągowi zdarzeń. Szef wstawia się za Babe i na świąteczny obiad wybrana zostaje kaczka. Patrząc przez okno na świąteczną pieczoną kaczkę zwierzęta pytają Ferdinanda – „Kto to?” - a on odpowiada – „Roseanna. Miała wspaniały charakter”. Kiedy przygnębiony Ferdinand stwierdza, że jego przeznaczenie „wgryza się w (jego) duszę” koń, który zdążył już pokazać w przeszłości swą wrażliwość radzi mu żeby „dla szczęścia zaakceptował rzeczy takimi, jakie są”. Możemy w tym wyczuć podejście „bądź szczęśliwy, bądź mną”, typowe dla podejścia ego analityka.

W rozpaczony Ferdinand opuszcza farmę w poszukiwaniu lepszego przeznaczenia, a Babe nie wiedząc czemu także ją opuszcza mimo, iż wie, że to wbrew zasadom. Tam Babe spotyka Maa, która ze zdziwieniem stwierdza – „maluchu, żyjesz?” Przez przypadek Babe dociera do zagrody w momencie, gdy złodzieje właśnie kradną owce. Udaje mu się uprzedzić psy, dzięki temu ratując część z nich. To sprawia, że szef już i tak przychylny dla Babe, zaczyna ją traktować jakby był psem. Zupełnie jakby szef nie mógł znieść losu Babe i musiał wynaleźć nową, sztuczną tożsamość dla niego, która zawiera nowe życie i nowy szacunek. To dość jasne, że szef zakochuje się. Kiedy rodzina szefa droczy się z nim na temat Babe w tle słyszemy myszy śpiewające *Blue Moon* - piosenkę o niezwykłej miłości.

W tej chwili wydarzenia zdają się układać dobrze dla Babe. Nie stawiał czoła własnemu losowi, niemniej jednak znalazł dla siebie miejsce, które pozwala mu wiarygodnie zaprzeczać przeznaczeniu i dać jemu nowe możliwości na rozróżnienie i znaczenie. Szef zaprasza go, aby dołączył do psów przy naganianiu owiec. Słyszemy jak szef mówi „chodź Fly, chodź Świnko”, jakby „Świnka” było imieniem dla psa, tak jak Rex czy Fly.

Niestety tam jest obsesyjny pies Rex, który zauważa, że to wszystko jest wbrew prawu i że Babe to świnia, a nie pies pasterski. Nikt jednak Rexa nie słucha - Fly kocha Babe jak dziecko, które nigdy nie opuściło domu, a szef kocha Babe za..., cóż, tego nie wiemy, ale wiemy, że nie za to, że jest jedzeniem. Rex zostaje przywiązany i naszprycowany lekami uspokajającymi a Babe zaganiając owce zajmuje jego miejsce.

Babe nie jest do końca usatysfakcjonowana tym układem, ponieważ jest miłą świnką i chciałaby aby wszyscy, także Rex ją lubili. Babe jednak godzi się z tą porażką i zadowala szefa i Fly swoimi umiejętnościami zaganiania owiec. Jak tylko żona szefa wyjeżdża na kilka dni, szef zaprasza Babe do domu i zapisuje go pod imieniem „Świnka” na konkurs zaganiania owiec.

Wszystko idzie jak z płatka. Babe i szef są szczęśliwi. Fly jest szczęśliwa. Żona szefa jest poza miastem. Rex jest pod wpływem leków uspokajających. Ale wciąż jest Księżna, kotka. Kotka mówi prawdę. Oczywiście ma ku temu własne podejrzane powody. Jest zjadliwą i zazdrosną kotką. Niemniej jednak dokładnie jak dobry analityk nie ma litości dla Babe.

Księżna pyta go – „Wiesz po co są świnię? Czemu tu jesteś?”

Babe stara się odwrócić to pytaniem retorycznym – „A czemu ktokolwiek z nas tu jest?”

Księżna odpowiada – „Przeznaczeniem świni jest bycie zjedzoną”.

Przerażona Babe pyta – „Oni jedzą świnię?”

Księżna odpowiada – „Nazywają to wieprzowiną, czy bekonem. Nazywają je świniami tylko, gdy te jeszcze żyją”.

Babe protestuje – „Jestem świnią pasterską”.

Kotka odpowiada – „Uwierz mi, prędzej czy później każda świnię zostaje zjedzona”.

Babe oczywiście przyznaje, że to prawda, musi jednak to sprawdzić - w analizie nazywamy to „przepracowaniem”. Idzie do Fly, która potwierdza jego najgorsze obawy – „Świnię nie mają innego przeznaczenia, jak bycie zjedzonymi”. – „Moja matka, ojciec, bracia, siostry?” Fly potwierdza, że prawdopodobnie zostały zjedzone. – „Nawet szef?” – „Tak” - odpowiada Fly.

To jest koniec analizy. Tego dowiadujemy się przekraczając własny fantazmat, ponieważ ów fantazmat jest ostatecznie znaczącym. Uprzywilejowanym znaczącym, uwiązany do wyobraźniowego, ale wciąż znaczącym, przykrywającym realne. Przez rozpoznanie tej wiedzy podmiot przyjmuje swoje przeznaczenie, które faktycznie równe jest temu samemu dla wszystkich podmiotów. Wszyscy stajemy w obliczu braku znaczenia poza znaczącym, który jedynie odnosi się do innych znaczących, a nie żadnej wielkiej gwarantującej cokolwiek prawdy. To właśnie oznacza „nie ma Innego Innego”. To nie metafora, to prawda.

Babe zdaje sobie sprawę, że celem każdego życia jest nic innego niż śmierć. Uświadamia sobie, że nie ma żadnego sądu apelacyjnego, nieważne jak on (Babe) byłby miły. Babe gdy już nie może zaprzeczać własnej prawdzie odpowiada jak każdy analizant; czuje jakby już był martwy. To coś jak lęk i coś jak rozpacz. Lacan opisuje ten stan jako „zmierny, wyobrazeniowy upadek świata, a nawet doświadczenie u kresu depersonalizacji”³. Babe odchodzi w deszcz i niemal umiera.

Jeśli Babe straciłby swoje znaczenie w przeważającej mierze w wyobrazeniowym, mógłby przejść *passage a l'act* - który wyglądałby bardzo podobnie. Różnicą jest, iż drogą wyjścia z *passage a l'act* byłoby ponowne ustanowienie siebie w obrazie. Koniec analizy jest inny. Tu podmiot, w tym przypadku Babe musi pogodzić się z własnym przeznaczeniem i nauczyć żyć pomiędzy dwiema śmierciami - śmiercią, którą właśnie zauważył, śmiercią jego znaczącego i biologiczną śmiercią, która nadejdzie kiedyś po pierwszej śmierci. Nie ma już możliwości powrotu do ponownego ustanowienia w obrazie, w ego. Kiedy już pogodzimy się ze swoim przeznaczeniem, to nie ma powrotu.

Dylematem Babe jest znalezienie sposobu, aby cieszyć się swoim życiem, nawet mimo tego, że nie znaczy ono tego, co myślał że znaczy. Freud twierdzi w *Trzech Esejach*, że na końcu analizy jest miłość, praca i śmiech. Lacan mówi, że na końcu naszym jedynym wybawieniem jest miłość. Babe odnajduje swoją drogę dzięki miłości, a to jest tym, co sprawia, że ten zaiste dziwny film jest tak zniewalający.

Rzeczy dzieją się bardzo szybko. Niepewny już prawa, świeżo rozhisteryzowany Rex zostaje oddelegowany, aby odnaleźć Babe. Szef wzywa lekarza, który mówi mu, że nic fizycznie nie dolega Babe, ale jeśli nie zacznie jeść i pić to umrze. Szef mówi do Babe – „Moja świnka, mój mały chłopczyk” - uznając jego podmiotowość. Przynosi Babe wodę w butelce dla niemowląt i śpiewa dla niego miłosną piosenkę. Brzmi ona tak:

Gdybym mógł znaleźć słowa, aby umilić ci dzień, nadałbym porankowi złocisty i prawdziwy odcień. Sprawiłbym, by ten dzień po wsze czasy trwał, a księżyc swym blaskiem wypełniał ciemną noc.

Szef mówi Babe, że gdyby mógł przegnać los Babe, zrobiłby to. Spełnia jego życzenie, które jest dosłownie niczym innym, jak jego miłością. Potem tańczy dla Babe - cieszy się,

³ Lacan, Jacques (1953 - 1954) *Seminarium Jacques Lacana, Księga I: Pisma Freuda na Temat Techniki*. Str. 232. Nowy Jork: W. W. Norton (1988).

podskakuje, wiruje. W obliczu braku znaczenia, w obliczu braku gwarancji szef daje Babe to, czego nie ma.

Jeśli widzieliście ten film, to wiecie jak się kończy. Babe je, pije i bierze udział w konkursie, co jest najwyraźniej tym, czego chce, ponieważ oprócz tego nie ma ku temu przecież innego powodu. Daje swoją miłość szefowi będąc tym, czym nie jest - psem pasterskim. Babe nie jest już świnia metonimii, gdzie każda jego część ma wartość i może być wymieniona, ale świnia niekończącej się metafory, która może być kimkolwiek chce, o ile wie, że tym nie jest.

Przekład: Mateusz Kwieciński

Warszawa, Styczeń 2015

Korekta: Stefan Gabler, Grażyna Słomiak